Rok XXXIII. | We Lwowie, niedziela dnia 11 marca 1900 r. | Nr. 70.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Nowa farba na „lisach“.

Lwów 10 marca.

Widocznie zmiarkowano się w administracji — a może i redakcji — „Słowa Polskiego“ i jego kreatury, „WiekuXX.,“ że w pogoni za „ideałami narodowymi“ (sic!) trybuna socjalistów, p. Daszyńskiego, przecież trochę za daleko zapędziły się pióra współpracowników, skoro zaraz nazajutrz po wyborze lwowskim uznano za właściwe, nibyto wycofać się publicznie z chwilowego aljansu ze socjalistami! Bodaj to oportunizm w „geszeftach...“ pardon! w polityce! Pisze tedy ten osławiony organ, przedtem kapitałów, z Kasy oszczędności bez rachunku czerpanych, a świeżo w monitora obozu socjalno-demokratycznego przedzierzgnięty — (przyszło mu to o tyle łatwiej, że skarbce Kasy oszczędności są obecnie bardzo dobrze strzeżone) — że nie on „wyszukał i postawił kandydaturę p. Daszyńskiego“ lecz gdy tenże sam ją postawił, to nie było dlań (t. z. „Słowa“) ani na chwilę wątpliwem, że powinna być ona przezeń jak najwięcej popartą. Zarzuty bowiem głośne, że Daszyński jest socjalistą, nie uznającym ni narodowości, ni ojczyzny, obalającym kościół, niszczącym rodzinę itp. — to są kłamstwa, wymyślone przez obłudników. Nie socjalista Daszyński ubiegał się o mandat Lwowa, lecz radykał narodowy, którego to pismo uważa za „dobrego Polaka,“ pełnego zapału dla sprawy publicznej, „naturę szczerą“ itd. itd.

Przytaczamy z umysłu *ipsissima verba* leiborganu p. Daszyńskiego, aby na ich gruncie skonstatować, że mamy obecnie dwóch Daszyńskich w jednej osobie! Jeden z nich jest *pur sang* wyznawcą Marxa, Lassala i innych „ewangielistów“ socjalizmu, z czem się wcale nie kryje, gdy ma audytorjum ze „swoich“ ludzi: drugi zaś, gdy przez tubę „Słowa Polsk.“ do kraju przemawia, jest radykałem narodowym! Jak ten drugi w swem wnętrzu *mutatis mutandis* wygląda, można nabrać pewnego pojęcia z kubek w kubek analogicznego „dobrego Rusina“ — Iwana Franki.

I ten również jest z przekonań swych socjalistą zdeterminowanym, co jednak wcale mu nie przeszkadza, wydawać się za „narodowego“ radykała ruskiego. Jako taki znów bezcześci Ruś, macierz swoją, ostatniemi klątwami (*vide* przedmowę Franki do tomika nowel własnych, po polsku napisanych), buntuje dusze chłopskie przeciw powadze św. cerkwi i jej kapłanów, jadem nienawiści zieje do szlachty, mieszczaństwa i wogóle inteligencji polskiej...

Analogja pomiędzy tymi dwoma „radykałami narodowymi“ — na tle haseł przewrotu — sięga nawet w sferę ich pisarskiej działalności. Jeden i drugi szkalują swój kraj rodzinny w wiedeńskich żydowsko-radykalnych czasopismach, oddając swój talent i pióro w usługi najzacieklejszych wrogów i Polaków i Rusinów.

Otóż tak mniej więcej wygląda „radykalizm narodowy“ p. Daszyńskiego i „Słowa Polskiego“ *cum attinentis*, którego sztandar powiewa nad „Domem naftowym“. Pod tym sztandarem — na którym podobno widnieje kabalistyczna cyfra „232000 guldenków?“... — chciałoby „Słowo Polskie“ zorganizować „radykalną partję narodową“, twierdząc zamaszyście, że „coraz większy, instynktowy odczuwa się napór z różnych obozów“, ażeby raz utworzyć taką partję. I zapatrzony w bujające w obłokach mandaty poselskie z rąk socjalistów, duch jasnowidzący „Słowa“ przewiduje, że ta „przegrana“ przy wyborze lwowskim, to już „ostatnia“ jego przegrana, która też jest „najbliższym etapem do dzieła tej organizacji“.

„*Audaces fortuna juvat*“ — mawiali starzy Rzymianie. W Polsce zaś mawiano, że „śmiałków psy gryzą“... Zobaczymy w przyszłości, która z tych sentencyj sprawdzi się na świeżo pasowanych sztabowcach obozu socjalistycznego, albo jak „Słowo“ obecnie zgrabnie i eufonistycznie wyraża się „radykalizmu narodowego“. Nie chcemy przepowiadać — zdaje nam się jednak, że jak rychło w kraju poznano się na farbowanych lisach żydowskiego chałatu, w którym „Słowo“ bez żenady do marca 1900 chodziło, tak jeszcze rychlej pozna się nasz ogół na jakości i wartości tych wrzekomo „narodowych“ haseł radykalnych. Zmieniona to tylko farba na „lisach“.

* * *

A propos przekoziołkowania się „Słowa P.“ do obozu socjalistycznego, robi „Czas“ następujące trafne uwagi:

„Niepowodzenie wyborcze nie jest klęską przywódcy socjalistów — ale jest pogromem tego odłamu liberałów, które w „Słowie Polskiem“ ma swój organ. Organ ten i ta klika po raz drugi piętnem hańby naznaczona. Gdy źródła Kasy oszczędności zatamowane — z jakich źródeł rewolucyjnego internacjonału czerpie dziś to pismo i ci ludzie środki i podniete, aby szerzyć dzieło odstępstwa i zdrady, zarówno pod względem polskości, jak i zasad liberalnych?

Tak jest — redaktorowie „Słowa Polskiego“ i ludzie, za nimi stojący, nietylko zerwali z ideą narodową, lecz także zdeptali zasady, jakiemi dotąd bałamucili opinję i sztandar liberalno-demokratyczny powtórnie wrzucili w błoto...

„Słowo Polskie“ prześcignęło socjalistyczny „Naprzód“ wobec kandydatury p. Daszyńskiego swą bezczelnością i przewrotnością!

Słusznie powiedziano, że ci ludzie, skalani sprawą Kasy oszczędności — znienawidzili społeczeństwo i kraj — i za swą hańbę chcą się na nim mścić. Tą tylko zagadką psychologiczną można wytłumaczyć cynizm i zuchwałość tego organu“.

Z dworu wiedeńskiego.

Wiedeń 8 marca.

(*Odjazd arcyksiężnej Stefanji do Miramare.*).

Dziś o godzinie 8 m. 25 wieczorem arcyksiężna Stefania w towarzystwie swej córki arcyksiężniczki Elżbiety i orszaku, złożonego z 36 osób, wyjechała pociągiem pospiesznym kolei południowej do Miramare, gdzie dnia 19 bm. odbyć się ma jej ślub z hr. Elemerem Lonyay'em.

Arcyksiężna już dziś rano pożegnała się z cesarzem, niektórymi członkami dworu i z osobami, z któremi bliżej żyła. Mimoto cesarz przybył dziś wieczorem na dworzec, aby z arcyksiężną raz jeszcze pożegnać się tuż przed jej odjazdem.

Ochmistrz dworu arcyksiężnej hr. Chołoniewski i damy dworu, hr. Coudenhove i hr. Palffy, które towarzyszyć będą arcyksiężnej do Miramare, oraz reszta orszaku, przybyli na dworzec przed godziną ósmą. Na dworcu tymczasem zebrała się bardzo licznie publiczność dystyngowana, która w westybulu i na peronie oczekiwała przybycia arcyksiężnej.

Z uderzeniem godziny 8ej zajechał przed dworzec ekwipaż dworski, a z niego wysiadła arcyksiężna z swą córką. Obie panie przeszły wśród szpaleru, utworzonego przez publiczność, serdecznie ją witającą i na słowa powitania odpowiadały przyjaznem skinieniem głowy. Przeszły przez schody, weszły na peron i udały się wprost do przytykającego do poczekalni klasy pierwszej t. z. salonu książęcego. Arcyksiężna ubrana była w długie, aż do ziemi sięgające stalowo-zielone futro podróżne i w fioletową czapeczkę pluszową, przybraną fiołkami. Była bladą i mimo uśmiechu, którym odpowiadała na powitanie, poznać można było, że jest bardzo wzruszoną i że uśmiech to wymuszony koniecznością... Arcyksiężniczka Elżbieta ubraną była w ciemną toaletę podróżną i w czarny kapelusik z białemi piórami.

W trzy minuty po przyjeździe arcyksiężnej Stefanji z córką, przybył cesarz w towarzystwie swego adjutanta przybocznego, majora Pytlika. Cesarz, który wygląda bardzo dobrze, szybko elastycznym krokiem przeszedł przez westybul i udał się wprost do salonu, gdzie sam na sam z synową i wnuczką pozostał przeszło przez kwadrans, żywo z niemi rozmawiając.

O godz. 8 m. 20 ochmistrz hr. Chołoniewski zaraportował cesarzowi, iż pociąg gotów jest do odjazdu. Cesarz podał wówczas ramię arcyksiężnej Stefanji i wyszedł z nią na peron, za nimi szła arcyksiężniczka z hr. Chołoniewskim. Gdy stanęli przed wagonem salonowym, arcyksiężna Stefanja wysunąwszy rękę z ramienia cesarza, złożyła monarsze głęboki ukłon i pocałowała go w rękę. Cesarz pocałował ją w czoło. Tak samo pożegnał się cesarz z wnuczką, poczem obie panie weszły do wagonu.

Zaraz atoli obie się pojawiły przy otwartem oknie coupe'a i jeszcze zamieniły kilka słów z cesarzem. Zabrzmiała trąbka, rozległ się świst lokomotywy i pociąg zwolna ruszył. Cesarz żegnał odjeżdżające arcyksiężne skinieniem ręki, a one raz jeszcze złożyły głęboki ukłon. Wkrótce pociąg wyjechał z hali i zniknął na zakręcie.

Cesarz przystąpił do znajdującej się na peronie hr. Chołoniewskiej i zamienił z nią kilka słów, poczem wsiadł do swego powozu i wrócił do Burgu.

Były ochmistrz dworu śp. arcyksięcia Rudolfa, br. Gudenus, wręczył arcyksiężnej Stefanji na peronie wspaniały bukiet z fjołków.

Arcyksiężniczka Elżbieta po powrocie z Miramare udaje się dwumiesięczny pobyt do Gries pod Bozen w Tyrolu.

W przededniu wystawy.

Paryż 5 marca.

(*Przedsmak drożyzny. — Mizerja kolejowa we Francji*).

List ten rozpoczynam od lamentów, które oby poruszyły serce nietyle szan. czytelnika, ile — wydawnictwa „Dz. P.“... Przed kilku dniami wchodzi rankiem do mego pokoju *concierge* domu, w którym mieszkam i wręcza mi z głupkowatą miną człowieka, nie odgadującego, co przynosi, krótki liścik od mojego pana gospodarza. Czcigodny ten obywatel paryski, zwany przez lokatorów krótkiem określeniem; „proprio“, oświadcza w swem własnoręcznem piśmie, że „zmuszony jest podwyższyć mi od 1 kwietnia br. czynsz najmu, gdyż nieodzowne, ze względu na wystawę światową, wkłady w kamienicę tak wyczerpały jego rentę, iż bodaj część wydatków musi pokryć z nadwyżki czynszów.“ A bodaj cię złodziej ukradł! — skląłem po polsku, mnąc list w ręce z irytacją. Nie ma rady... trzeba spróbować osobistej interwencji — pomyślałem i za chwilę byłem pod drzwiami mieszkania „pana domu“. Zastałem tam już kilku lokatorów, którzy widocznie, pod wpływem analogicznych kommunikatów, również zamierzali apelować do kamiennego serca tego pana. I rzeczywiście było ono „kamienne“. Ubolewał biedak szczerze, zacierał ręce, kłaniał się co sekundę, każdego w dygach do drzwi odprowadzał — w rezultacie jednak wszystkich nas z kwitkiem odprawił... I cóż nam z tego, żeśmy na korytarzu wymyślali mu od rabusia, wyzyskiwacza, hyeny itd?... Od *prima aprilis* trzeba płacić o 10 procent większy czynsz i pozostanie nam chyba zaśpiewać pod jego oknami znany refren piosnki paryskiej, skomponowanej niezawodnie dla tego rodzaju okazyjek:

„On les guillotinera,
Messieurs les propriétaires!
On les guillotinera,
Et le peuple sourire!“

Ba! czy dożyję kiedy takiej chwili odwetu i czy ona wogóle przyjdzie kiedy? Tymczasem jednak zdecydowałem się poszukać inne mieszkania. Lecz gdziekolwiek zaszedłem, przekonałem się, że nie sam mój gospodarz był taki dowcipny. Wszędzie podskoczyły ceny mieszkań o 10, a nawet i 30 procent. To pierwsza dopiero jaskółka wystawowej drożyzny... Pojawiają się jednak już coraz nowe na horyzoncie paryskim. W restauracji, gdzie od paru lat zarabiam sobie na opinję — mówiąc po lwowsku — statecznego „sztamgasta“, *Madame la patronne*, zagadnięta przezemnie z miną na pół desperacką, czy ceny śniadań i obiadów pozostaną u niej — bodaj dla stałych gości — przez czas wystawy jednakowe, jak obecnie, odparła mi widocznie zafrasowana, że „jeżeli wiktuały nie podrożeją, to i ona cen swoich nie podwyższy“. Co to znaczy — tłumaczyć nie potrzebuję. Stoimy najwidoczniej u progu ogólnego podrożenia środków do życia, któremu nie ujdzie z drogi nawet filister, smażący sobie własnoręcznie befsztyk albo rostbef na maszynce spirytusowej w swoim pokoju. Zatem mieszkanie, jadło i napoje pójdą niechybnie w górę — pozostaje jeszcze ubranie. I pod tym względem nie mam już niestety wątpliwości. Pewien mój znajomy, zajęty w „Magazynach Louwru“, zapytany w tej mierze, radził mi otwarcie, abym zawczasu skompletował moją garderobę na jakie 6 miesięcy, gdyż wszyscy hurtownicy w dziale ubrań, bielizny, obuwia itd., związali się cichaczem w kartel, iż od 1 kwietnia podwyższają ceny towarów swoich o bagatelkę... o 20 procent!

Panowie przedsiębiorcy teatralni są przecież od nich skromniejsi! Oto postanowili ograniczyć się tylko na 10-procentowej podwyżce cen wstępu. Jako pretekst do tego wygodny przytaczają, że dość długo już opłacali wysoki haracz ustawowy „na rzecz ubogich paryskich“, że przeto teraz postanowili przerzucić ten ciężar na publiczność, aby ona sama się przekonała, jak dalece ten podatek jest niesprawiedliwy. Wymówka istotnie niezła! Faktem jest, iż wszystkie teatry paryskie muszą 10 procent swych *brutto* dochodów oddawać do kasy „Dobroczynności publicznej“ (*Assistance publique*). Instytucja ta zgromadza też rokrocznie olbrzymie sumy, natomiast zdumiewająco mało czyni niestety dla złagodzenia zastraszającego pauperyzmu nad Sekwaną. Połowę bowiem swych dochodów oddaje na płace swych funkcjonarjuszy. Na te stosunki odwołują się dyrektorowie teatrów i mają nadzieję, iż odkryciem prawdziwego stanu rzeczy przeciągną opinję prędzej później na swoją stronę, poczem haracz rzeczony zostanie niewątpliwie skasowany.

Dużo ironji objawili fiakrzy i dorożkarze wszelkiego gatunku, zwracając się świeżo do rządu z prośbą o pozwolenie, aby mogli podwyższyć swoje taryfy. Jak gdyby potrzebowali istotnie pozwolenia dopiero do obdzierania publiczności, zwłaszcza cudzoziemskiej! Cokolwiek jednak p. Waldeck-Rousseau im odpowie, na jedno przygotowuję zawczasu szan. czytelników, na wystawę do Paryża się wybierających: od 1 kwietnia 1900 do 1 października t. r. tylko ludzie bogaci będą w stanie uganiać po Paryżu fiakrami!

Na ostatek chcę na jedno jeszcze zwrócić uwagę Waszą... Pytanie wielkie, w jaki sposób cudzoziemcy w ogóle będą mogli ze swych krajów ojczystych dostać się do Paryża? Zdawałoby się, że jużci kolejami żelaznemi — tymczasem na kolejach francuskich, Boże zmiłuj się, jaka bieda panuje ciągle jeszcze! Są one — bez cienia pesymizmu — najgorsze w całej Europie, ba! nawet tu i tam gorsze od egipskich i małoazjatyckich! Jedyna może Hiszpanja może godnie rywalizować z Francją pod względem tego... skandalu! Wąskie, niskie, zawsze przepełnione przedziały w wozach, brak klozetów, w zimie licho opalane itd. Do tego przyłącza się brak wozów osobowych w ogóle, co w czasie wystawy urośnie do rozmiarów formalnej klęski dla podróżnych. Jeśli kolej Północna i Wschodnia nie przerobi swoich wagonów towarowych i bydlęcych na jakie takie wozy osobowe, to będzie wprost niemożebną rzeczą, przywieźć do Paryża owe miljony przybyszów. Przypuśćmy jednak, że to się stanie — to wyłania się teraz druga, jeszcze przykrzejsza kwestja — brak lokomotyw. Przed półtora rokiem dotyczący minister narobił był dużo wrzawy i wtedy wszystkie towarzystwa kolejowe, które bez wyjątku mają mniej wozów i lokomotyw, aniżeli tego wymaga ustawa, poprzysięgły uroczyście, iż przed otwarciem wystawy braki te skompletują. Tymczasem — pomimo najlepszych chęci — nie mogły tego uczynić, poprostu z tej racji, że takiej masy wozów i maszyn fabryki w tak krótkim stosunkowo czasie nie były w stanie dostarczyć... Szczegóły te być może pożądane są i wesołe np. dla Niemców, na wypadek wojny z Francją, lecz dla gości zagranicznych, wybierających się na wystawę, stosunki te będą istną plagą.

W następnym liście doniosę Wam o pewnych zmianach w zewnętrznej fizjognomji Paryża.

J. W.

Z teatru wojny.

Okolice między Jacobsdalem a Bloemfonteinem, które musi teraz przebywać lord Roberts, opisuje w brukselskim „Petit Bleu“, znawca tamtejszych stron — jak niektórzy przypuszczają — sam dr. Leyds:

„Droga z Kimberley do Bloemfonteinu wynosi 160 km. długości. Odbyłem tę drogę mniej więcej 12 razy na wózku pocztowym i mogę na podstawie własnej obserwącji zapewnić, że posiada ona cały szereg znakomitych punktów obronnych. Feldmarszałek Roberts natrafi tam ze swoim wielkim taborem na olbrzymie przeszkody, a trudności wzmagać się będą w miarę oddalania się od stacji Modder-River. Nie braknie mu też niespodzianek: Upałów w lutym, a zwłaszcza w marcu niepodobna prawie wytrzymać, a tamtejsze orkany piaszczyste niejednego już zadusiły. Nadto zbliża się już pora deszczowa i Anglicy muszą się liczyć z rwącymi potokami i błotnistemi drogami. Boerowie dołożą wszelkich starań, aby przerwać tory kolejowe między Naawport, Colesberg i Narwals-Port z Bloemfontein.

Linja kolejowa dzieli rzeczpospolitą na 2 części: wschodnia posiada doskonałe pozycje obronne, zachodnia ku Kimberleyowi jest zupełnie nieurodzajną. Zresztą już przed kilku tygodniami przeniesiono z Bloemfontein do Pretorji archiwa rządowe i biura bankowe, na wypadek, gdyby Boerowie musieli ustąpić z Oranji i Natalu, a obwarować się na linji rzeki Vaal, stanowiącej granicę obu republik. W takim razie wojna potrwa jeszcze długo i narazi Anglików na wielkie straty. Od strony Natalu granica transwaalska jest tak dobrze broniona przez naturę, że wystarczy tam 1.000 ludzi, aby powstrzymać marsz Anglików. Dopiero wtedy poznają oni w całej pełni, co to znaczy walczyć na terytorjum Boerów“.

Podobne zdania wygłasza referent wojenny berlińskiego „Local-Anzeigera“, jen.-major von Schmelling, którego opinje o wojnie anglo-transwaalskiej nieraz już okazały się uzasadnionemi. Obecnie twierdzi on, że Anglicy pochodem swoim na Kimberley pogorszyli swe położenie.

Z wystawy sztuk pięknych.

Rozmaitość nie ma nigdzie tyle racji bytu jak w sztuce, gdzie wszelka jednostajność odgrywa rolę młotka, wbijającego gwoździe w wieko trumny, w której się grzebie fantazję i artystyczną inwencję. Wystawa dzieł sztuki, na którejby podziwiać było można bezustannie — choćby nawet arcydzieła, lecz wykonane wszystkie jedną manierą, w jednym tonie i duchu utrzymane, musiałaby ostatecznie oddziaływać na zwidzających ją nużąco, a dla artystów nie przedstawiałaby bynajmniej należytego materjału do studjów porównawczych.

Wychodząc z powyższego założenia, trzeba przyklasnąć dyrekcji naszego salonu sztuk pięknych, która od pewnego czasu stara się usilnie o to, ażeby obok dzieł swojskich, gromadzić na wystawie także obrazy artystów zagranicznych. Współczesna sztuka polska stoi wprawdzie na tak wysokim stopniu rozwoju i reprezentowane są w niej obecnie do tego stopnia wszystkie możliwe kierunki artystyczne, że o jakiejś jednostajności — w powszedniem, szablonowem znaczeniu tego wyrazu — mowy nawet być nie może tam, gdzie zgromadzone są dzieła kilkunastu malarzy polskich; jednakowoż wszystkie owe dzieła wykazują — do pewnego przynajmniej stopnia, pewne cechy pokrewne, pewien pokrewny ton zasadniczy, tak, że zestawienie ich z dziełami obcych malarzy jest, choćby dla wywołania kontrastu, wskazane, tembardziej, jeżeli — z góry to powiedzmy — zestawienie takie prawie zawsze i stanowczo, na korzyść naszych malarzy i naszej sztuki wychodzi.

Obrazy malarzy zagranicznych, które obecnie na wystawie naszej widzimy, są zresztą niemal wszystkie (z wyjątkiem dwóch lub trzech, między którymi pierwsze miejsce zajmuje A. H. Schrama „Sąd Parysa“), tego rodzaju, że w porównaniu z przeciętnemi dziełami naszych artystów, usuwają się przeważnie z pod zbyt surowej i wymagającej krytyki. Po największej części robią te obrazy wrażenie prac „akademickich“, poprawnych mniej więcej w rysunku i kolorycie, ale zimnych zarazem i szablonowych, nic nie mówiących... Chlubny wyjątek stanowią tylko W. Löwitha „Uczony“, J. Duprégo „Powrót z pastwiska“, E. Boudina „W porcie“ i, — jak już wspomniałem: A. Schrama „Sąd Parysa“. Ten ostatni obraz zyskał nawet swemu twórcy zasłużony rozgłos za granicą. Duże, wybornie w jednolitym tonie utrzymane płótno, przedstawia ową mitologiczną scenę, kiedyto „w lasku Ida — trzy boginie“ przedstawiają się w pełnej krasie swych wdzięków Parysowi, walcząc o zdobycie złotego jabłka. Wykonanie obrazu, zarówno co do kompozycji, bardzo harmonijnej, jakoteż co do strony technicznej, jest więcej niż poprawne. Rysunek, z wyjątkiem kilku drobnych mankamentów, bez zarzutu, a kolorystyka, w której udało się artyście szczęśliwie uniknąć wszelkiej jaskrawości (mogącej w danym wypadku psuć tylko nastrój ogólny), nie pozostawia nic do życzenia. Jednem słowem, „Sąd Parysa“ jestto obraz, jeżeli już nie zupełnie dobry, to w każdym razie czyniący na widzu bardzo dodatnie wrażenie.

Niemniej przeto jest na wystawie aż nazbyt wiele dzieł naszych malarzy, które zaletami swemi nietylko dorównywują, ale przewyższają te, które wspomniany obraz wykazuje.

Na pierwszem miejscu wymienić należy olejny portret Augustynowicza, odtwarzający podobiznę pani Cz. Jestto jeden z najlepszych portretów utalentowanego artysty, jakie miałem sposobność podziwiać dotychczas. Przedstawia on młodą kobietę w czarnej sukni, w pozie siedzącej. Od ciemnego, matowego tła sukni i reszty obrazu, znakomicie odbija jasna, piękna i pełna wyrazu twarz portretowanej i ten właśnie kontrast między tonem tła i twarzy sprawia, że twarz niejako wyskakuje z obrazu i plastyką swą przykuwa oczy widza do siebie.

Bardzo dobrym jest także portret młodej dziewczyny, pędzla Pająkówny. Świeża, miła twarzyczka, posiada tam pomimo całej miękkości linij, wiele wyrazu, a zastosowanie oryginalnej kolorystyki przez połączenie barwy liljowej z jasno-wiśniową, wypadło bardzo szczęśliwie.

Wielka siła w ekspresji cechuje obraz Batowskiego, przedstawiający „Zabawę w Chreptiowie.“ Artysta odtworzył w nim z całą ścisłością, a równocześnie z wielką fantazją i werwą znaną scenę z „Pana Wołodyjowskiego.“ W wielkiej izbie chreptiowskiej stanicy, szerokim kręgiem zasiedli na ławach starsi, a młodzież barwną wstęgą przewija się po świetlicy, hasając. W pierwszej parze Nowowiejski z Zosią Boską tańczy przytupując, że aż drzazgi lecą mu z pod obcasów: za nimi Azja z Basią, dalej cały szereg par rozbawionych, ochoczych. Bije życie i moc od postaci tańczących i wogóle w obrazie jest dużo ruchu — szalonego ruchu. Wskutek tego nadmiaru ruchu, możnaby też zarzucić to i owo rysunkowi poszczególnych figur (a przedewszystkiem Azji, który naprawdę, według słów Sienkiewicza: wściekał się), lecz całość sprawia wrażenie tak wyborne, że nie chce się nawet wyszukiwać usterek...

Obrazek M. K. Piotrowskiego, przedstawiający aleę w parku śród nocy, jest dobrze pomyślany w kolorycie i poprawny w rysunku. Nagie konary drzew, łącząc się w górze ze sobą, tworzą rodzaj wydłużonego tunelu, z którego bije pustka i cisza tajemnicza. Dobrze schwycony i oddany nastrój, świadczą również pochlebnie o talencie artysty.

Znany pejzażysta M. Harasimowicz wystawił tym razem portret dyrektora banku p. L. i dowiódł, że także w tym kierunku jest niepoślednim artystą. Portret odznacza się przedewszystkiem trafnie uchwyconem podobieństwem (co naturalnie, przy portretach, nie jest rzeczą małej wagi), po za tem zaś tą sumiennością i starannością w wykończeniu najdrobniejszych nawet szczegółów, która wyróżnia wszystkie prace tego artysty.

Fałat nadesłał niewielką rozmiarami akwarelę, przedstawiającą drogę po za okapionymi opłotkami podolskiej wioski, z cerkiewką drewnianą w głębi. W obrazku jest dużo powietrza i słońca, co sprawia, że się wzrok na nim zatrzymuje z przyjemnością.

Prace M. Reyznera, znajdujące się na wystawie (przeważnie studja głów i postaci kobiecych), usprawiedliwiają przeważnie uznanie, jakiem cieszy się ów artysta, są jednak między niemi również takie, które — mojem zdaniem — nie mogą się przyczynić do zwiększenia tego uznania. Do tych niezupełnie udałych prac zaliczyć trzeba anemiczną, o zapadłych piersiach „Fryne“, oraz nagą nimfę o „drewnianych“ nogach, rozłożoną *sans façon* na zielonej murawie. Patrząc na tę nimfę, musi się chcąc nie chcąc przypuszczać, że została namalowaną „z pamięci“, co u artysty tej miary jak p. Reyzner, który wie bardzo dobrze, że podobnych eksperymentów z ciałem kobiecem czynić nie można, uderza tem bardziej niemile, że równocześnie przypomina się cały szereg wybornych, poprzednio przez niego stworzonych obrazów.

Ramy fejletonu nie pozwalają na szczegółowe omawianie wszystkich, na wystawie sztuk pięknych zgromadzonych płócien, niemniej jednak zaznaczyć trzeba, że oprócz tych, o których wspomniano, znajduje się tam jeszcze długi szereg rzeczy dobrych, pędzla M. Sozańskiego, Szczepańskiego, Wodzinowskiego, Weina i wielu, wielu innych. Pomijając je na razie, dla braku miejsca, muszę jednak wspomnieć na zakończenie o dwóch obrazkach olejnych, które mimowoli zwracają na siebie uwagę. Mam na myśli obrazki młodego malarza Z. Ćwiklińskiego, odznaczające się przedewszystkiem manierą, jaką wykonane zostały. Malując je, nakładał artysta farby — na jednym: w kształcie samych kresek i kleksów, na drugim znów, w formie esowo powyginanych linijek. Nie ma w tem wprawdzie nic nadzwyczajnego, ani nowego, w każdym jednak razie świadczy o pewności artysty w posługiwaniu się pędzlem i o przyswojeniu sobie arkanów techniki malarskiej. Po za tem wszakże, widnieje na jednym z obrazków p. Ćwiklińskiego olbrzymia, intenzywnie czerwona łuna, rzucona przez kulę słoneczną dużym kręgiem na ciemne, tajemnicze wnętrze starego lasu. Nadprzyrodzone to zjawisko trzeba przyjąć naturalnie jako wybryk artystycznej fantazji, zmierzającej do wywołania oryginalnego, niepraktykowanego efektu, zaprzeczyć jednak p. Ćwiklińskiemu talentu niepodobna. Gdy zdoła mniej poddawać się wpływom owej „fantazji“, stworzy niewątpliwie niejedną rzecz niepowszednią.

Iz. K.

Schmelling stawia pytanie: „Co mogą przedsięwziąć teraz Anglicy?“ — Pochód na Bloemfontein zaprowadzi ich w stepy bezwodne i pozbawione cienia. gdyż na przestrzeni całych mil kwadratowych rosną tam ciernista krzaki, nie mające więcej nad stopę wysokości. Miejscami są tam głębokie jary. a często napotyka się prostopadłe skały. W Pretorji i Bloemfontein odprawionoby nabożeństwa dziekczynne, gdyby nadeszła wiadomość, że Roberts dotarl do Emaus; reszty dokonałyby upały i nieustanne ataki z boków i z tyłu.

Z życia ks. Soleckiego.

Z życia śp. ks. biskupa Soleckiego przytacza „Ruch katolicki“ następujący szczegół:

Śp. ks. biskup Solecki był w r. 1887 w Rzymie. celem złożenia homagium i życzeń Ojcu św. z powodu jego 50tej rocznicy kapłaństwa. Wówczas nietylko za staraniem śp. ks. Soleckiego pielgrzymka polska uzyskała audjencję u Ojca św., której już otrzymać nie miała dlatego, że niektóre dzienniki polskie wystąpiły przeciw Ojcu św. z zarzutem, jakoby w traktowaniu z rządem rosyjskim o obsadzenie opróżnionych biskupstw, powodował się względami dla Rosji z krzywdą Polaków. Otóż z powodu tych zarzutów Polacy mieli wówczas, a może już i na przyszłość, tylko gremialnie razem z innemi narodowościami austrjackiemi, z wyjątkiem osobnej pielgrzymki węgierskiej, być na audjencji u Ojca św., pod tytułem: „pielgrzymów austrjackich“. Wtedy to śp. ks. biskup Solecki postarawszy się przedtem jako biskup o audjencję. padł do nóg Ojcu św. i prosił o osobną audjencję dla Polaków, co zarazem miało zamarkować, że istnieje odrębny naród polski i za taki uznaje go Stolica Apostolska. Ojciec św. w odpowiedzi na tę prośbę żalił się na niewdzięczność Polaków, pomimo swojej dla nich troskliwości. o której i teraz jeszcze zapewniał. Wówczas śp. ks. biskup Solecki rozumnem przedstawieniem wyjaśnił Ojcu św., że to tylko część nieupoważnionego przez ogół dziennikarstwa polskiego, jak zresztą wszędzie, tak i w Polsce, jest nieprzychylną Stolicy Apostolskiej i ta część dziennikarstwa nie może być i nie jest wyrazem ogółu narodowości polskiej. Owszem śp. ks. biskup Solecki zapewnił Ojca św.. że ogół narodu polskiego żywi najgłębszą cześć i uległość dla Ojca św. i że właśnie dlatego naród polski uczułby się boleśnie dotkniętym, jeżeliby Ojciec św. nie raczył zaznaczyć jego odrębnego istnienia, chociaż w niewoli. Po takiem wyjaśnieniu i po usilnie powtórzonej prośbie Ojca św. zaleciwszy, aby polskie duchowieństwo wpływało dodatnio na zbłąkane dziennikarstwo, wyznaczył czas na osobną audjencję dla pielgrzymki polskiej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 11 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędą się następujące wykłady: w szkole im. Mickiewicza, ul. Teatralna 15, od godz. 5—6 dr. Szelągowski: „Okres Jagiellonów na tle politycznego i ekonomicznego przeobrażenia się Europy w XV i XVI wieku“ W szkole realnej, ul. Kamienna 3, od godz. 6½—7½ p. Lityński: „Z dziejów sztuki. Style chrześcjańskie w wiekach średnieh“ (z demonstracjami obrazów świetlnych przy pomocy skioptikonu).

Wykłady prof. dra Władysława Pilata: „O pieniądzu“ rozpoczną się dopiero w przyszłą niedzielę, tj. d. 18 bm.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Wróble“, komedja; wieczorem „Faust“, opera.

Kalendarz. Niedziela (11): Konstantego. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 30, zachód o godzinie 5 minut 53.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa. Tadeusza Żebrackiego, ze Lwowa do Przeworska.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował starszego komisarza budownictwa, Jana Michalskiego, zastępcę naczelnika sekcji konserwacji Kraków I, naczelnikiem sekcji konserwacji w Chabówce, a starszego komisarza budownictwa, Stanisława Sojkę, naczelnika sekcji konserwacji Stanisławów IV, naczelnikiem sekcji konserwacji Nowy Sącz II.

Dalej przeniesieni zostali ze względów służbowych: starszy komisarz budownictwa, Bernard Bett, naczelnik sekcji konserwacji Sucha II, z powodu zwinięcia tego urzędu, przydzielony do oddziału dla konserwacji i budowy w dyrekcji kolei państwowych w Krakowie. Nakoniec przeniesiony na własne żądanie rewident Juljusz Bystrzonowski, z dyrekcji w Tryjeście do okręgu dyrekcji w Villach.

Ustąpienie ministra wojny. „N. W. Journal“ donosi, iż wspólny minister wojny, jenerał kawalerji, br. Edmund Krieghammer, zamierza ustąpić natychmiast po zakończeniu tegorocznej sesji delegacyjnej, która, jak wiadomo, ma odbyć się w maju rb. Przyczyną ustąpienia ministra ma być przebieg dyskusji w delegacjach nad sprawą podwyższenia pensyj oficerskich.

Jako następcę br. Krieghammera, wymieniają szefa sekcji w ministerstwie wojny, jenerała dywizji, Schönaicha.

Ludwik Held, znany librecista i krytyk teatralny, autor libretta „Ptasznika z Tyrolu“ i „Modelki“ — operetek i u nas popularnych — zmarł w Wiedniu, przeżywszy lat 63.

Z Kasyna miejskiego. Koncert gal. Towarz. muzycznego, z fundacji śp. dra J. Malinowskiego, zamiast 9. odbędzie się w piątek 16 marca rb. Lista otwarta od poniedziałku.

Okradziony. Pan W. G.., urzędnik państwowy, zgłosił się wczoraj wieczorem na inspekcji policyjnej w stanie podpitym, donosząc, że, gdy zabawiał się bardzo wesoło w towarzystwie małem, ale „dobranem“, zginęło mu około 300 koron i srebrny zegarek. Pieniądze nie były własnością p. G., lecz jego przyjaciela, któremu miał je odesłać.

Pożar w fabryce. Odnośnie do notatki w numerze z dnia 2 marca br. o pożarze w fabryce cukrów Brandstädtera i sp. przy ulicy Zamarstynowskiej musimy zaznaczyć, że wiadomość tam zawarta polegała na mylnej informacji, albowiem nikt z robotników tej fabryki nie odniósł przy ogniu obrażenia. Mylną też była wiadomość, jakoby dwoje dziewcząt z tej fabryki skutkiem przeciążenia pracą zaniemogło. Stwierdza to komisarjat i stacja ratunkowa.

Z więzienia genewskiego. Z Genewy donoszą: Stosunki, panujące w tutejszem więzieniu są jeszcze ciągle przedmiotem ogólnych rozmów i uwag, zamieszczanych w dziennikach. Nieład, jaki panował w tem więzieniu, urąga wszelkiej krytyce. Obaj zbrodniarze, którzy z więzienia uciekli, sporządzili sobie, nie zwróciwszy uwagi dozorców. drabinę, a ucieczki dokonali przez pustą celę: zawiasy wysmarowali oliwą tak, że przy otwieraniu nie czyniły najmniejszego hałasu. — Nad Lucchenim czuwają teraz bardzo surowo. O godz. 4 rano wyprowadzają go z ciemnicy do celi, w której bardzo łatwo można go obserwować, a do której tylko słabe wpada światło. Przez pewien czas pozostawał on zupełnie zizolowany: nie dano mu żadnej roboty i nie wolno mu przyjmować odwidzin. Pudełko z sardynkami, z którego klucza zrobił sobie sztylet, aby zamordować dyrektora więzienia Perrina, przyniósł mu jakiś filantrop w podarunku na święta Bożego Narodzenia.

Źle z jedwabnikami! Przędzalnie i hodowcy jedwabników we Francji i Włoszech, są w ogromnym kłopocie. Między jedwabnikami wybuchła jakaś epidemja, która niezliczone tysiące gąsienic porywa. Jeżeli nie znajdą środków do powstrzymania tej oryginalnej zarazy, niewątpliwie jedwab znacznie podrożeje.

Samobójstwo. Z Budapesztu telegrafują nam: Starszy buchalter Banku dla handlu w Orłowie (Erlau) na Węgrzech Franciszek Eliassy, odebrał sobie życie. Przeprowadzona po jego śmierci rewizja ksiąg wskazała na ogromne w Banku nieporządki i udowodniła, że Eliassy nadużywał pokładanego w nim zaufania i defraudował pieniądze bankowe. Prawie wszystkie książki są pofałszowane. Śledztwo nie jest ukończone, ale mówią już, że suma zdefraudowanych przez Eliassy'ego pieniędzy dochodzi kwoty 250.000 zł. Przy defraudacjach tych musiał Eliassy mieć wspólników. Na dzień 18 bm. zwołano walne zgromadzenie członków. Szkodę pokryją prawdopodobnie członkowie dyrekcji, którzy wszyscy są ludźmi bogatymi.

Wypadek w kopalni. Z Alais telegrafują: Wskutek wydobywania się trujących gazów, zadusiło się w kopalniach węgla w Trelby 15 robotników.

Dżuma w Kalkucie — jak nam telegrafują z Marsylji — przybiera zastraszające rozmiary. W zeszłym tygodniu zmarło tam 411 osób. Mieszkańcy uciekają z miasta. Gubernator z lekarzami obchodzi najuboższe dzielnice miasta: lekarze chorym wstrzykują serum antidżumowe.

Ruch pocztowy w styczniu. W miesiącu styczniu nadano na lwowskiej poczcie ogółem 1.571.194 przesyłek w formie listowej; nadeszło 1,084.870. W poczcie wozowej przesyłek wartościowych nadano 48.017; nadeszło 56.132. W ruchu kasowym wpłacono 4,321.346 koron, wypłacono 5,123.844 koron. W ruchu telegraficznym nadano 14.764 depesz. Rozmów telefonicznych w sieci miastowej było 71.805; a międzymiastowej 800.

Sekcja zwłok ś. p. Wojciechowskiego, oficjalisty hr. Siemieńskiego, którego pogrzeb wstrzymano z powodu podejrzenia, że śmierć śp. W. nie była naturalną, wykazała udar sercowy, jako przyczynę śmierci. Podejrzenia zatem nienaturalnej śmierci nie sprawdziły się.

W sprawie defraudacji dra Dziewońskiego w „Sokole“ wielickim, dowiaduje się „Nowa Reforma“, że nie jest on już prezesem tego towarzystwa, gdyż po jego pierwotnym wyborze, zwołano drugie walne zgromadzenie „Sokoła“ w Wieliczce. Zgromadzenie to unieważniło wybór dra Dziewońskiego na prezesa, na godność tę powołało p. Kozubskiego, urzędnika magistratu, a nadto wybrało specjalną komisję, która zająć się ma skontrolowaniem deficytu i obmyśleniem środków jego pokrycia. Gdy komisja tę czynność swoją ukończy, zwołane ma być znowu walne zgromadzenie, na którem komisja zda sprawę ze swoich czynności.

W całej tej, przyznajemy otwarcie, dla sokolstwa naszego niesłychanie przykrej sprawie, uderzającem jest, że człowiek, uchodzący do niedawna za zamożnego w Wieliczce, gdzie posiadał dwie kamienice i piastował godność marszałka powiatowego i wiceburmistrza. — targnął się na kwotę, względnie niezbyt wysoką (4000 zł.), której obecnie już pokryć nie zdołał. Dr. Dziewoński był prezesem, a zarazem skarbnikiem „Sokoła“ wielickiego i ta komulacja urzędów, jak w tylu innych, podobnych wypadkach, ułatwiła nadużycie. Zdaje się że ostatnie wypadki w wielickiej Kasie oszczędności, a może i ogólny upadek kredytu w kraju podcięły finansowe spekulacje Dziewońskiego. Ratował on się rozpaczliwie ostatnimi czasy; rodzina przyszła mu nawet z pomocą, ale to najwidoczniej nie wystarczyło mu, skoro nie był w stanie pokryć braku czterech tysięcy zł. P. radca Traunfellner, prowadzący śledztwo w sprawie defraudacji dra Dziewońskiego na szkodę „Sokoła“, powrócił już z Wieliczki. Jak stamtąd donoszą, radca Traunfellner przesłuchał dra Dziewońskiego, oraz inne osoby i zarządził potrzebne rewizje. Dalsze dochodzenia śledcze toczyć się będą w Krakowie.

Strejk robotników cholewkarskich w Krakowie trwa w dalszym ciągu. W biurze inspektoratu przemysłowego, przy udziale inspektora Kremera i urzędnika magistratu p. Sawińskiego, toczą się rokowania między majstrami a strejkującymi, dotąd wszakże nie doprowadziły do porozumienia. Majstrowie godzą się tylko na drobne ustępstwa.

Sprawa napadu na Marję Stan. Jacobównę nie zakończy się — jak donosi „Czas“ — posadzeniem na ławic oskarżonych sześciu dotąd aresztowanych osób, śledztwo bowiem wykryło większą liczbę obwinionych i żaden z nich nie ujdzie karzącej ręki sprawiedliwości. Prowadzone jest jeszcze dalsze poszukiwanie czynnych uczestników napadu: wogóle kilkanaście osób zasiądzie na ławie oskarżonych. Siostra neofitki Jacobównej, Regina Bernsteinowa. pozostaje jeszcze w szpitalu obłąkanych na obserwacji, a w tych dniach zakończy się badanie jej stanu umysłowego.

Na zjeździe pocztmistrzów w Tarnowie dnia 18 lutego 1900 niezależnie od opublikowanych w dziennikach uchwał, powzięto zamiar wydawania perjodycznego pisma, poświęconego sprawom poczt i ich funkcjonarjuszy. Ukonstytuował się już komitet redakcyjny, złożony z kilku pocztmistrzów i ekspedytorów. których nazwisk, z łatwo przewidzianych przyczyn wymieniać nie możemy, pismo zaś samo ma zacząć wychodzić od 1 kwietnia b. r. Ponieważ byt zamierzonej „Gazety pocztowej“ zawisł wyłącznie od licznej i regularnie wpłacanej prenumeraty, prosimy przeto wszystkich pp. pocztmistrzów i ekspedytorów, by w dobrze zrozumianym interesie własnym wsparli usiłowania nasze i celem uregulowania nakładu nadsyłać zechcieli z góry (t. j. przed pierwszym kwietnia), choćby kwartalną prenumeratę w kwocie 2 koron. Uprasza się zarazem o nadsyłanie wszelkich korespondencyj z zakresu spraw pocztowych, by takowe już w pierwszym numerze pisma umieszczone być mogły.

Prenumeratę i korespondencje przyjmuje uproszony p. Zygmunt Majer, redaktor „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 5 pisma „ROMANS i POWIEŚĆ“, który zawiera: „Piosenkę“, nowelę Al. Messynga, „Tajemniczą zbrodnię“, romans Eugeniusza Chavette (ciąg dalszy) „Ukryte miljony“ powieść z kraju Boerów z angielskiego H. J. Rosny (ciąg dalszy), „Z tajników serca“ nowelę z włoskiego Luigi Capuana.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę o pół do 4 popołudniu „Wróble“; wieczorem o pół do 8 „Faust“; w poniedziałek „Dzierżawca z Olesiowa“: we wtorek „Lalka“; w środę „Dzierżawca z Olesiowa“: we czwartek „Otello“, opera w 4 aktach Józefa Verdiego; w piątek po raz pierwszy „Opieka wojskowa“, komedja w 3 aktach Stanisława Bogusławskiego.

* *Przypominamy* naszym czytelnikom, iż w niedzielę dnia 11 b. m. w sali „Sokoła“ wznawia „Teatr miłośników sceny“, kom. 5 w aktach hr. Fredry (syna) p. t.: „Wielkie bractwo“. Cały dochód przeznaczony na korzyść „Towarzystwa ratunkowego“. W antraktach odbędzie się koncert muzyki wojskowej 30 p. p. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Bilety po 1 kor. nabyć można w droguerji p. Pilarskiego. Akademicka 8 i w biurze „Stacji ratunkowej“.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na restaurację Wawelu złożono w naszej administracji od p. B. P. 2 kor.

Na kolumnę Mickiewicza we Lwowie złożono w naszej administracji od p. Stefanji B. 4 kor.

* *Odczyt.* W niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali ratuszowej staraniem „Stowarzyszenia nauczycielek“ odczyt prof. dra Józefa Nusbauma p. t.: „Światło i życie“.

Czysty dochód przeznaczony na budowę schroniska dla nauczycielek. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w lokalu „Stowarzyszenia nauczycielek“, Rynek l. 10 i w dzień odczytu przy kasie.

* *Wykłady w Stowarzyszeniu kupców* i młodzieży handlowej ulica Czarneckiego l. 1. W niedzielę dnia 11 b. m. punktualnie o godzinie 5 popołudniu, mówić będzie prof. Stanisław Majerski „O Brodzińskim w poezji polskiej“. Wstęp dla członków Stowarzyszenia i ich rodzin wolny.

* *Rekolekcje dla pań,* staraniem Towarzystwa św. Salomei, odbywać się będą tak jak w latach poprzednich w kościele św. Mikołaja. Początek w poniedziałek dnia 12 marca. Nauki wygłosi ks. kan. Teodorowicz. Porządek następujący:

W poniedziałek o piątej popołudniu nauka wstępna.

W następne dni: o godzinie 9 rano msza św. o pół do 10 nauka pierwsza, druga o 5 popołudniu.

W czwartek popołudniu spowiedź — w piątek komunja jeneralna.

Jadwiga Brokl.

Zmarli:

Marja ze Spargnapanich Maurizio wa, wdowa po obywatelu m. Krakowa i właścicielu znanej cukierni w Krakowie, zmarła tam w 75 r. życia.

W Brodach zmarł Franciszek Adlof, emer. dyrektor gimnazjalny, w 64 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

„La corsa al piocere“ (Pogoń za szczęściem) taki jest tytuł dramatu młodego pisarza włoskiego, Henryka Butti'ego, odegranego w tych dniach na scenie teatru Manzoni'ego w Medjolanie. Treścią dramatu jest życie i postępki „nadczłowieka“, genialnego socjalno-demokratycznego deputowanego, który głosi, iż używanie jest najwyższym celem życia i odpowiednio postępuje. Stąd wynika, że kochająca, zdradzona żona opuszcza go, matka umiera ze zmartwienia, prawdziwi przyjaciele odwracają się od „nadczłowieka“, a on pozostaje wśród zgrai pochlebców i podupadłych kobiet, mając za całą pociechę swoją popularność i powszechnie uznaną „genialność“. Krytyka miejscowa wróży p. Buttie'mu, który zyskał pewną sławę jako powieściopisarz, powodzenie na polu dramaturgji.

Nowy dramat Strindberga, noszący tytuł „Brott och brott“ (Przestępstwo i przestępstwo) został wystawiony w Sztokholmie, na scenie „Teatru dramatycznego“ i zdobył sobie wielkie powodzenie. Król obecny na premierze, pierwszy dał hasło do oklasków.

Nowy miesięcznik fachowy, ilustrowany, poświęcony architekturze, wychodzić zacznie w Krakowie z początkiem kwietnia br. Tytuł tego pisma będzie: „Architekt“.

„Jak liście“ — sztuka Giacosy, która zdobyła sobie tyle powodzenia we Włoszech, zostanie wystawiona wkrótce na scenie teatru Rozmaitości w Warszawie.

Antologję polską po szwedzku wydał znany tłumacz poetów naszych Alfred Jansen. Dzieło nosi tytuł „Polska Skalder“.

TEATR.

(*„Dzierżawca z Olesiowa“ — komedja w 4-ech aktach Zygmunta Przybylskiego*).

O ile od komedji „poważnej“ wymaga się treści, z którejby wynikał t. z. „sens moralny“, względnie zręcznego zadzierżgnięcia i przeprowadzenia intrygi na tle oryginalnie zarysowanych typów i charakterów, o tyle od komedji „lekkiej“. żąda się obok zachowania cech prawdopodobieństwa w sytuacjach, humoru, humoru i jeszcze raz humoru.

Sympatyczny i słusznie ceniony autor „Wicka i Wacka“, nietylko odpowiedział tym ostatnim warunkom we wczorajszej premierze, ale dołączył do nich tyle szczegółów dodatnich, że sztuka jego przedstawia się istotnie, jako rzecz niepośledniej wartości. Obok treści, wziętej wprost z życia i rzeczywistości, obok mnóstwa scen pełnych werwy i humoru, wykazuje „Dzierżawca z Olesiowa“ wyborne malowidło rodzajowe, odtwarzające możliwie wiernie życie i stosunki w naszych dworach wiejskich.

Naturalnie, że nie można brać w rachubę figur epizodycznych, jakie w najnowszej komedji Przybylskiego występują, te bowiem — dla zaostrzenia dowcipnej przyprawy, — traktował autor nieco przesadnie; główne postacie: Czerski, Zadorski, jego żona i siostra jej, sympatyczna panna Ewunia, skreślone są z wielką prawdą i plastyką, a zwłaszcza postać główną, owego dzierżawcę z Olesiowa, p. Czerskiego, który mimowoli tyle rwetesu narobił w zacisznem wiejskiem ustroniu, odmalował Przybylski z wielką znajomością natury ludzkiej i predylekcją, która postaci tej nadała piętno wielkiej żywotności i prawdy. „Tylko praca — wzbogaca“ powiedział sobie ów bohater i ażeby odzyskać rodzinny Olesiów, a zwłaszcza zdobyć rączkę nadobnej Ewuni, usiłował przez dwa długie akty nabyć lepszych manier, odzwyczaić się „szerokich“ ruchów rękami i wywalczyć szczęśliwą i jasną przyszłość.

Wywalczył też wczoraj p. Sosnowski — który postać Czerskiego w tej sztuce odtwarzał, szczery poklask dla siebie, a przyczynił się niemało do powodzenia sztuki. Dla zdobycia tego powodzenia pracowali też z wielkim sukcesem panie Stachowiczowa i Gostyńska, oraz pp. Chmieliński, Feldman i inni. Panna Ordonówna, jako Ewunia, nie miała roli dla siebie odpowiedniej i dlatego w grze jej czuć było braki, do jakich popisowa ta rola nie uprawniała. Sumując wrażenia z wczorajszej premiery, należy zaznaczyć, że były bardzo dodatnie i „Dzierżawca z Olesiowa“ utrzyma się niewątpliwie długo w repertuarzu. Obecnego na przedstawieniu autora, wywoływano kilkakrotnie.

Koncert Żeleńskiego.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego był dla Lwowa prawdziwą uroczystością muzyczną. Nader liczny współudział sfer muzykalnych lwowskich, co we Lwowie należy do rzadkości, nadał koncertowi cechę wyjątkowo ożywioną i zajmującą. Kto zna usposobienie zimne i rzadko kiedy unoszące się naszych słuchaczy, zdziwi się, słysząc te entuzjastyczne oklaski, jakie zwłaszcza po pieśniach solowych i genjalnej uwerturze do opery „Janek“ się rozległy.

Toż samo przypadłoby i „Tańcom litewskim“ w udziale, gdyby nie okoliczność, że one były końcowym ustępem programu, po którym żadna siła ludzka nie utrzymałaby słuchaczy na swych miejscach. Niepokój o garderobę, gdzieby trzeba zbyt długo czekać, jest silniejszy, niż najmagnetyczniejszy ustęp programu. Wyjątek stanowiłaby tu rapsodja Liszta w koncercie jakiegoś pianisty — wówczas bowiem nie szłoby już o muzykę (bo to bagatela), ale o przypatrzenie się „z bliska“ ręce i palcom pomazańca fortepianowego. Wczorajszy entuzjazm jest zrozumiały i usprawiedliwiony — wszak słuchano dzieł największego kompozytora polskiego obecnej doby, dzieł twórcy „Konrada“ i „Goplany“. Do tych dwu oper dołącza się teraz trzecia, jeszcze nie ukończona, lecz sądząc z wyjątków, jakie wczoraj słyszeliśmy, rzecz niepospolitej piękności. Uwertura do „Janka“ zdumiewa nietylko fakturą mistrzowską, ale porywa motywami głęboko odczutymi, a przytem, co ważne bardzo, tak swojskimi i prostymi, że je naród cały będzie nucił. Nie wiedzieć, co w tej uwerturze bardziej chwyta, czy ogniste *fugato* z równoczesnem użyciem czterech charakterystycznych motywów, czy rzewna kantilena, oparta na tematach zakopańskich ku końcowi.

Dumka Janka, to ustęp porywający głębią uczucia, a olśniewający opracowaniem i instrumentacją genjalną. — Koncert rozpoczął potężny marsz „Oda do młodości“, w którym tematy zestawione, jak granity w cyklopskich murach. Z dawniejszych prac odśpiewał chór mięszany piękną, jak marzenie i nad wyraz poetyczną „Noc majową“. nadto chór damski pieśni „służebnic“ i „paziów“ z „Konrada Walenroda“, dwa klejnociki faktury i nastroju, chór zaś męski „Psalm 46“ ze słowami Kochanowskiego, kompozycja, która przed kilkunastu laty zaszczyconą została pierwszą nagrodą na konkursie kompozytorów polskich. Nie należy zapomnieć i o „Gawocie“, który wdziękiem tematów ujął publiczność wysoce.

Do uświetnienia koncertu przyczynił się współudział p. A. Myszugi. On pojął znakomicie intencje kompozytora, a śpiewem prześlicznym zjednał słuchacza dla pieśni Żeleńskiego. Nie mniej podobało się solo skrzypcowe w „Tańcach litewskich“, wykonane przez prof. Wolfstala. Soliści śpiewacy: p. O. Szydłowska, p. L. Rauchówna, p. Kiczman i p. Bursa umożliwili w ostatniej chwili, dzięki pietyzmowi dla autora i sztuki, wykonanie „Nocy majowej“, której groziło usunięcie z programu z powodu bardzo ciężkiej niedyspozycji poprzednio uproszonych solistów.

M. Sołtys.

Napad na prof. Thulliego.

Skandaliczne zajście na politechnice, podczas wykładu prof. Thulliego, rozpatrywał onegdaj wieczorem senat. Ponieważ ani profesor Thullie, ani znajdujący się na jego wykładzie uczniowie, nie poznali żadnego z tych, którzy do sali wykładowej wpadli i awantury wyprawiali, przeto rektor widział się zmuszonym zwołać senat na naradę w tym kierunku. Zebrani profesorowie, z rektorem politechniki Niementowskim, dali wyraz swemu oburzeniu w uchwalonej odezwie, która ma być ogłoszona słuchaczom politechniki. Rektor sądzi, że studenci, mając odwagę w sposób, wysoce ubliżający powadze profesorskiej, manifestować swe przekonania, będą też mieli odwagę do tego czynu się przyznać.

W tym też duchu wczoraj ogłoszoną została odezwa od rektoratu do słuchaczy, iżby ci, którzy w ekscesie udział brali, sami zgłosili się do odnośnego dziekana. Kara naznaczoną zostanie później, a zależeć będzie ona od uchwały w tej mierze grona profesorskiego. Gdyby jednakowoż żaden ze studentów do czynu się nie przyznał, w takim razie senat przygotowany jest na zamknięcie politechniki i zarządzenie ponownych wpisów. Jasnem jest, że druga część alternatywy jest dla słuchaczy niekorzystniejszą. Przy powtórnych zapisach nie przyjętoby nikogo, na którymby ciężyło podejrzenie, że należał do ekscedentów. Nie obeszłoby się więc bez tego, że ucierpieliby i niewinni.

Mamy tedy nadzieję, że winni uznają swe w najwyższym stopniu nietaktowne postąpienie i przyznają się do winy. Będzie to z korzyścią nietylko dla nich samych, ale także dla tych, którzy ewentualnie mogliby cierpieć za winy — niepopełnione.

Pożar „Teatru Francuskiego“.

Sztuka francuska poniosła ogromną stratę. Jak od dwu dni depesze donoszą, groźny pożar, wybuchły w „domu Moliéra“, uniemożliwi zapewne setkom tysięcy, które pospieszą na tegoroczną wystawę, odwiedzenie sceny, będącej chlubą Francji. Wobec tego łatwo zrozumieć ten okrzyk boleści, który wstrząsnął onegdaj w południe tłumami na ulicach Paryża: „Teatr Francuski stoi w płomieniach!“ Tysiące pospieszyły na miejsce wypadku, drugie tysiące w głuchem milczeniu i ze łzą w oczach stały przed gmachem, patrząc na syczące płomienie ognia, pożerające to ulubione dla Francuzów siedlisko sztuki. Na godzinę pierwszą zapowiedziane były *matinée*, na którem miano dawać Rasyna „Bajazéta“ i „Le député de Bombignac“. Przed zamkniętemi jeszcze bramami wchodowemi cisnął się tłum, nie mając wcale przeczucia o tem, że wewnątrz gmachu wybuchł ogień; dopiero nadbiegający ze wszystkich stron ludzie, przynieśli wieść, że się pali, zdala bowiem widne były słupy dymu czarnego, wijące się w górę. Niebawem cały plac przed teatrem zapełnił się ludźmi, ze wszystkich stron dawano sygnały alarmowe, a tymczasem dym buchał czemraz większy, a tak gęsty, że go silny nawet wiatr nie mógł rozpędzić. Obawiano się, czy nie wpuszczono do gmachu widzów; na szczęście to się nie stało, w teatrze byli tylko robotnicy i aktorzy, którzy mieli brać udział w poranku.

O scenach okropnych, jakie miały miejsce przed teatrem, doniosły już telegramy. O kwadrans na 1szą nadjechały sikawki parowe, nie mogły być jednak puszczone w ruch dla braku wody. Tymczasem ratowano, co się uratować dało, a więc przedewszystkiem liczne dzieła sztuki. Obrazy, książki, statuy, biusty, meble, szkatuły i broń wyrzucano oknami, przyczem wiele papierów wiatr roznosił na wszystkie strony i wiele rzeczy uległo zniszczeniu. Wiele także przedmiotów zniszczało od dymu i wody, jak naprzykład kosztowne gobeliny w westybulu teatru.

O przyczynie wybuchu ognia do tej pory nic niewiadomo. Są rozmaite przypuszczenia, a policja wierzy nawet w zamach na ten przybytek sztuki narodowej.

Spalony teatr uważany jest od 21 października 1680 jako kolebka komedji francuskiej. Rozkaz gabinetowy Ludwika XV. z tej daty złączył trupę z Hotelu Burgundzkiego i molierowską w jedną. Nowa scena otrzymała przywilej na przedstawienia tragedyj i komedyj. Przyznano jej 12.000 rocznej subwencji, ustanowiono stałą liczbę artystów i uregulowano zarząd. Pierwsza sala nowego teatru mieściła się przy ulicy Fosses Saint-Germain. Stamtąd przeniesiono ją w r. 1770 do Tuillerjów, a w dwanaście lat później tam, gdzie się dziś Odeon mieści. Gmach obecnie spalony, zajął Teatr Francuski w r. 1803. Jest to sala Palais Royal. Dawniej na tem miejscu stały pałace Armagnac i Rambouillet, a następnie zbudował tam kardynał Richelieu salę na przedstawienia operowe. Ten spalił się w r. 1763, a po rekonstrukcji pożar pochłonął go ponownie w r. 1781. Nowy budynek, który obecnie uległ katastrofie, jest dziełem architekta Louis i otwarty został dla publiczności w dniu 15 maja 1790.

Słynne są dzieła sztuki tam nagromadzone. Prócz posągu Voltaira i pani George Sand Elesingere, są tam malowidła plafonowe Guillaume'a Dubufa. Słynny jest także stojący w westybulu posąg Talmy, dłuta d'Angersa.

Obecna organizacja Teatru Francuskiego sięga czasów Napoleona I. w epoce wyprawy na Moskwę. Zarząd teatru sprawuje 6 członków komitetu, a dyrekcję prowadzi państwowy urzędnik, zwany „Administrateur general“. Komitet ten prowadzi gospodarkę finansową, przyjmuje nowych członków, przyjmuje i odrzuca sztuki. Subwencja, jaką teatr obecnie od rządu otrzymuje, wynosi 240.000 franków. Teatr ma cztery piętra i balkon na 1 piętrze i mieści 1.400 osób.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 10 marca. Rada zawiadowcza austrjackiego Zakładu kredytowego, uchwaliła zaproponować walnemu zgromadzeniu rozdział dywidendy po 40 franków z czystego zysku, wykazanego w sumie 7,694.000 koron. Nadzwyczajny fundusz rezerwowy ma być zasilony kwotą 2,400.009 koron.

— **Z Tow. producentów tytoniu.** P. Krzysztofowicz, prezes Towarzystwa uprawy tytoniu, że produkcja tytoniu w naszym kraju wzmogła się istotnie o pół miljona zł., ale tylko przeciętnie rocznie w ostatniem dziesięcioleciu. Rok jednak ubiegły należy zaliczyć do lat, stanowczo niepomyślnych dla produkcji.

— **Wiedeń** 10 marca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 b. m.: Banknotów w obiegu: 1,271,300.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 18,844.000); rezerwa kruszcowa: 1,185,629.000 (więcej o 1,449.000); portfel wekslowy: 272,006.000 (mniej o 9,964·000); lombard papierów; 51,904.000 (więcej o 156.000); banknoty wolne od podatków: 236,913.000 (więcej o 19.651.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Jarmark koński** rozpoczął się wczoraj w Krakowie. Nadesłano około 400 koni. Kupców przybyło dość dużo.

— **Wiedeń** 10 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·62 do 7·63, na maj-czerwiec od 7·67 do 7·68, na jesień od 7·88 do 7·89; żyto na wiosnę od 6·55 do 6·56, na maj-czerwiec od 6·63 do 6·64. na jesień od 6·79 do 6·80; kukurydza na maj-czerwiec od 5·44 do 5·45, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·20 do 5·22, na maj-czerwiec od 5·30 do 5·31, na jesień od 5·57 do 5·59; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·90 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 10 marca. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·46 do 7·47, na październik od 7·70 do 7·71; żyto na kwiecień od 6·27 do 6·28, na październik od 6·46 do 6·48; owies na kwiecień od 4·91 do 4·92; kukurydza na maj od 5·15 do 5·16; rzepak na sierpień od 12·50 do 12.60. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 10 marca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 25·80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·60 do 40 —. Tendencja bez ochoty.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 10 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·— do 14·60, pszenica na termin 14·— do 14·20; żyto gotowe 10·80 do 11·20, żyto na termin 10·40 do 11·—; owies obroczny 10·50 do 10·60, owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień nowy 20·— do 26·—; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch paste-

wny 11·20 do 12·—, groch do gotowania 13·— do 20·—; wyka 11·60 do 12·40; bobik 10·— do 10·40; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 150·— do 180·—, koniczyna biała 100·— do 140·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 52·— do 64·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 36 — 37·—, na termin 33·50 do 34·50.

Usposobienie słabsze tak co do zboża, jak i spirytusu, jedynie konicz, wyka i tymotka łatwy znajduje zbyt po cenach wyższych.

— *Z Banku hipotecznego.* Z dniem 28 lutego 1900 roku było w obiegu: 4 proc. listów hipotecznych kor. 24,430.200. 4 i pół procentowych listów hipotecznych kor. 92,718.800. 5 proc. premjowanych listów hipotecznych kor. 7,547.600. Łącznie kor. 124,696.600. Asygnacji kasowych było w obiegu kor. 3,925.400.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 10 marca. Korespondent „Dailly Telegraphu" donosi z Capstadt pod datą wczorajszą: Jak słychać, Boerowie prawdopodobnie stawią silny opór marszowi wojsk angielskich po stronie transwaalskiej rzeki Val. Nieprzyjaciel ma ogromne zapasy, które wysyła do dystryktu Spelonken. Jak wnoszą, chce on się tam na wypadek, gdyby został pobitym koło Pretorji, urządzić do ostatniego oporu.

Londyn 10 marca. Jak dzienniki donoszą z Durban, jedna kolumna, która wtargnęła do Transwaalu, po dłuższej walce cofnęła się do Melmoth w kraju Zulusów. Straty Boerów są ciężkie.

Londyn 10 marca. Biuro Reutera donosi: Koło Mafekingu toczy się walka. Wszystkie forty, z wyjątkiem jednego, zabrane zostały przez Boerów.

Londyn 10 marca. „Times" ogłasza telegram z Poplargrove, w tórym bitwa w dniu 7 bm. przedstawioną jest jako haniebna klęska Boerów i jako widoczny objaw ich niezdolności wojennej, oraz niemożności powstrzymania pochodu lorda Robertsa na Bloemfontein. Ponieważ sami burgherzy żądają poddania się Oranji wojskom angielskim, przeto oczekują powszechnie, że przeciwny wojnie prezydent Stein uczyni to najdalej w ciągu tygodnia.

Londyn 10 marca. Biuro Reutera donosi z Poplargrove: Jenerał French, który z silnym oddziałem znajduje się w odległości 10 mil przed głównemi siłami Robertsa, zawiadomił, że nieprzyjaciel opuścił zupełnie całą okolicę. Nie widać zupełnie ani Boerów z Transwaalu, ani z Oranji. Wskutek tego powszechnie przypuszczają, że Anglicy w dalszym pochodzie pomiędzy Poplargrove a Bloemfontein nie napotkają żadnego oporu. Zniszczono wielką ilość zapasów amunicji nieprzyjaciela.

Londyn 10 marca. „Standard" wyraża mniemanie, że rząd angielski w najbliższym czasie ogłosi proklamację, w której już z góry odmówi obu republikom południowo-afrykańskim użyczenia pokoju na warunkach militarnej i politycznej niezależności, która do obecnego krwawego zatargu doprowadziła.

Londyn 10 marca. „Daily Mail" donosi z Pretorji pod d. 8 bm.: Kilku tutejszych wyższych urzędników oświadczyło w rozmowie, że, jeżeli Anglja chce prowadzić wojnę zaborczą, to obie republiki południowo-afrykańskie walczyć będą do ostatniej kropli krwi: w przeciwnym zaś razie sądzą, że szczere wyjaśnienie zamiarów Anglji mogłoby posłużyć za podstawę do rokowań pokojowych. Powaga Anglji wskutek ostatnich zwycięstw znowu została przywróconą. Prezydenci Krüger i Stein naradzali się nad wysłaniem do Chamberlaina telegramu w duchu pokojowym, jednakowoż utrzymanie niezawisłości uważane jest ogólnie w całym kraju jako *conditio sine qua non.*

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 10 marca. W dyskusji nad nagłością wniosku posła Dworzaka, w przedmiocie zniesienia patentu policyjnego z roku 1854, poseł Kozakiewicz oświadczył, że socjaliści, jak zawsze, tak i tym razem domagają się rozszerzenia prawa i swobód obywatelskich. Mowca przytoczył szereg wypadków, szczególniej z Galicji, gdzie policja naruszyła ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

Po uchwaleniu nagłości, przyjęto następnie także jednomyślnie wniosek dra Milewskiego i przekazano wniosek posła Dworzaka komisji prawniczej.

Następnie obradowano nad wnioskiem nagłym Prażaka, wzywającym rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt nowej ustawy karnej wojskowej. Mowca w dłuższym wywodzie uzasadniał wniosek, poczem nagłość przyjęto.

Przed zamknięciem posiedzenia poseł Rutowski wniósł imieniem Koła polskiego, aby przedłożenie, dotyczące popierania przemysłu, przekazać osobnej komisji z 86 członków złożonej, której wybór miałby nastąpić na najbliższem posiedzeniu.

Poseł Kaiser sprzeciwił się temu wnioskowi, wskazując na wielką liczbę istniejących już komisyj i oświadczył się za przekazaniem wniosku bez pierwszego czytania komisji ekonomicznej.

Prezydent Fuchs oznajmia, że z wielu stron wyrażono życzenie, aby w izbie odbyło się pierwsze czytanie tej ustawy, nie może więc bezpośrednio projektu tego przekazywać komisji, będzie się jednak starał umieścić sprawę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne odbędzie się w poniedziałek z porządkiem dziennym, obejmującym drugie czytanie ustawy o kontyngencie rekrutów.

Na wniosek posła Roszkowskiego przekazano komisji budżetowej sprawę urządzenia fachowego oddziału dla górnictwa przy szkole politechnicznej we Lwowie. Tej samej komisji przekazano na wniosek posła Lewickiego petycję prowizorycznych dozorców więzień o polepszenie płac. Odczytano także nową prośbę sądu cieszyńskiego o wydanie p. Stojałowskiego.

Prace parlamentarne.

Wiedeń 10 marca. Twierdzenie „Tagblattu", jakoby rząd nosił się z myślą rozwiązania parlamentu, jest zupełnie fałszywe. Parlament obradować będzie tylko do 17 b. m. a przed odroczeniem odbędą się wybory delegacyj wspólnych. Sejmy krajowe zwołane zostaną 22 bm. i obradować będą trzy tygodnie przed świętami wielkanocnemi, a po świętach przez 2 tygodnie t. j. do końca kwietnia. W maju zwołane być mają delegacje wspólne. Rada państwa zostanie zwołaną ponownie na dalszą sesję dopiero po ukończeniu obrad delegacyjnych, co nastąpi w czerwcu.

Wiedeń 10 marca. „Narodni Listy" podały mowę, którą onegdaj hr. Wojciech Dzieduszycki wygłosić miał na posiedzeniu klubu młodoczeskiego. Według tego sprawozdania, miał hr. Dzieduszycki prosić Czechów imieniem Koła polskiego o zaniechanie obstrukcji, podnosząc, iż poniechanie jej polepszy położenie większości Koła wobec mniejszości.

Dalej miał powiedzieć, że w razie, gdyby obstrukcja Czechów uniemożliwiła prace parlamentu, to państwu grozi absolutyzm wojskowy, na który czyhają tylko, w razie rozbicia się większości.

Wobec tego oświadcza hr. Wojciech Dzieduszycki, że treść jego przemówienia, podana przez „Narodni Listy" jest zupełnie mylną. Przemawiając w klubie młodoczeskim z naciskiem zaznaczył, że przemawia w imieniu własnem, a nie Koła polskiego, nic nie mówił o większości i mniejszości Koła, a wreszcie, co najważniejsze, ani słówkiem nie wspomniał o jakimś grożącym jakoby absolutyzmie wojskowym.

Wiedeń 10 marca. Komitet wykonawczy prawicy odbył posiedzenie, na którem uchwalono starać się u rządu, aby sejmom krajowym pozostawił dość czasu do obrad.

Wiedeń 10 marca. Nie ulega wątpliwości, że rada państwa zakończy swe obrady koło czwartku, a zakończy dlatego, że nie ma co robić. Rząd przyszedł do przekonania, że Czesi, oprócz kontyngentu rekrutów, nie pozwolą na przeprowadzenie żadnej innej ustawy i dlatego nie chce niepotrzebnie, przez stawianie dalszych żądań do parlamentu, zaostrzać sprawy.

Od przebiegu sejmu czeskiego zależeć będzie dalszy los parlamentu. Jeżeli stosunki tak się ułożą, iż obstrukcja Czechów i nadal będzie nieuniknioną, to z góry powiedzieć można, że rząd izbę rozwiąże i nowe rozpisze wybory.

O ile jednakże z dotychczasowego rozwoju spraw sądzić można, to nie jest wykluczoną nadzieja, iż w sejmie czeskim nastąpi zbliżenie się stronnictw, które umożliwi dalszą pożyteczną pracę w parlamencie. Nadzieja ta zawieść może tylko w takim razie, jeżeli Niemcy w sejmie czeskim nie chcieliby uczynić żadnych ustępstw na korzyść Czechów. Nie ulega wątpliwości, że ze strony Czechów istnieje dobra wola i że możnaby łatwo doprowadzić do porozumienia.

Wiedeń 10 marca. Komisja dla sprawy tytułu inżyniera przyjęła na wczorajszem posiedzeniu paragraf drugi w redakcji przedłożenia rządowego i z dodatkiem, żeby przyznać tytuł inżyniera także słuchaczom byłej akademii leśniczej w Mariabrunn. Oprócz tego przyjęła komisja także paragrafy trzeci, czwarty i piąty w myśl wniosków referenta.

Wybrany z łona komisji asekuracyjnej subkomitet dla sprawy ukrajowienia ubezpieczeń od ognia, uchwalił, żeby referent tej sprawy p. Rutowski wszedł w kontakt z rządem, który ma w planie odnośne przedłożenie, i żeby swój referat przedłożył najpóźniej do końca przyszłego miesiąca.

Według komunikatu klubu posłów czeskich do rady państwa, o uchwałach, dotyczących taktyki parlamentarnej wobec drugiego czytania przedłożenia o kontyngencie rekrutów, były w tej sprawie trzy wnioski. Pierwszy: rozpocząć przeciwko przedłożeniu o kontyngencie rekrutów najostrzejszą obstrukcję; drugi: wystąpić przeciwko temu przedłożeniu tylko z opozycją; trzeci: prowadzić obstrukcję tylko za pomocą przemówień. Pierwszy wniosek odrzucono 31 głosami przeciwko 14, a drugi przyjęto 22 głosami przeciwko 18, wobec czego odpadło głosowanie nad wnioskiem trzecim. Następnie po przyjęciu wniosku o prowadzeniu obstrukcji przeciw przedłożeniu inwestycyjnemu, odpadło głosowanie nad dalszym wnioskiem, aby przedłożenia ekonomicznej natury wyłączyć z pod obstrukcji.

Wiedeń 10 marca. Komisja socjalno-polityczna uchwaliła z powodu, że 12 bm. upływa termin przedłożenia izbie sprawozdania, złożyć ustne oświadczenie i umotywować to tem, że subkomitet, pomimo całej swej pilności nie był w stanie stanąć przed komisją z merytoryczną decyzją. Następnie przyjęto wniosek nagły p. Slamy, wzywający rząd do użycia całego wpływu, ażeby bezrobocie w interesie całej ludności jak najrychlej zakończyć i to z uwzględnieniem sprawiedliwych żądań robotników górniczych.

Wiedeń 10 marca. Według „N. fr. Presse" rząd miał zaniechać zamiaru wyboru delegacji jeszcze w marcu. Dalej utrzymuje „N. fr. Presse", iż szefowie rządów krajowych otrzymali zawiadomienie, iż sejmy w każdym razie do 5 maja muszą być ukończone. W ten sposób dany więc jest niejako termin na ponowne zwołanie rady państwa.

To samo pismo donosi, że na zapytanie posłów niemieckich co do zamiarów rządu w sprawie sesji rady państwa i sejmów, odpowiedział dr. Koerber, iż nie powzięto jeszcze stanowczych uchwał. Na razie projektuje rząd pozostawić sejmom czas do początku maja, a następnie zwołać radę państwa.

„N. W. Tagblatt" twierdzi, iż wczorajsza rada ministerjalna, która odbyła się w parlamencie, zajmowała się kwestją, w jaki sposób możnaby czeską obstrukcję usunąć; gabinet proponować ma Czechom na razie cofnięcie znanych rozporządzeń ministra Kindingera. „N. W. Tagblatt" dodaje, iż Niemcy nie zgodziliby się na to, gdyż położenie, które zapanowało wskutek zniesienia rozporządzeń językowych, uważają za nienaruszalne.

Wiedeń 10 marca. Na wczorajszem posiedzeniu socjalno-politycznej komisji izby posłów zaprotestował hr. Zedtwitz przeciw zarzutom p. Verkaufa, jakoby pracodawcy krępowali niezawisłość robotników. Hr. Zedtwitz oświadczył, że w ogóle robotnicy są rozagitowani i pozostają pod wpływem ludzi, nie należących wcale do klasy robotniczej, a to uniemożliwia w zupełności akcję pojednawczą.

Depesze telegraficzne i telefoniczne.

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń 10 marca. Tutejsza rada miejska zajmowała się budową miejskich zakładów elektrycznych. Burmistrz Lueger zdał sprawę z wyników rokowań z Laenderbankiem co do odnośnych operacyj finansowych. Rada uchwaliła wreszcie budowę zakładu, któryby dawał prąd elektryczny; potrzebny dla ruchu miejskich kolei elektrycznych, jakoteż budowę drugiego zakładu, potrzebnego do elektrycznego oświetlenia i wytwarzania siły przeznaczonej dla innych celów, oddać austr. firmie „Schuckertwerke". Odnośne kontrakty z tą firmą i z Laenderbankiem polecono wypracować magistratowi i miejsk. biuru budowniczemu. Zakłady te mają być gotowe z końcem r. 1901.

Podczas dyskusji zapytał radny Foerster, dlaczego Lueger w głosowaniu nad wnioskami o oskarżenie Witteka, nie dał odpowiedniego wyrazu, jak się ludność zapatruje na używanie § 14? Lueger odpowiedział, że przeciwnego konstytucji używania § 14 stronnictwo jego wcale nie pochwala. Gdyby zaś był głosował za wnioskiem o oskarżenie Witteka, byłby zajął wobec Wiednia wrogie stanowisko, gdyż właśnie Wittek ma wobec Wiednia nadzwyczajne zasługi. (Okleski na lewicy). Gdyby nie ta polityka fatalna, byłby on sam dawno wniósł nadanie Wittekowi honorowego obywatelstwa.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 10 marca. Parlament przyjął paragrafy 1, 2 i 14 ustawy o oględzinach mięsa — ten ostatni paragraf dotyczy zakazu przywozu — w brzmieniu komisji, pomimo, że Posadovsky i Hohenlohe oświadczyli się przeciwko temu.

Pożar teatru.

Paryż 10 marca. W pałacu elizejskim odbyła się wczoraj rada gabinetowa, na której omawiano zarządzenia, mające na celu niedopuszczenie do przerwy w przedstawieniach Comedie Française. Prawdopodobnie będzie to możliwem w teatrze Odeon, który swoje przedstawienia przeniesie do innego lokalu. Odbudowa spalonego teatru rozpocząć się ma natychmiast; wobec tego, że mury stosunkowo mało ucierpiały, jest nadzieja, że rekonstrucja nie potrwa dłużej jak dwa miesiące. Zarządzono surowe śledztwo celem zbadania istotnych przyczyn pożaru.

Paryż 10 marca. W izbie deputowanych interpelował dep. Muzet w sprawie onegdajszego pożaru teatru Komedji francuskiej i zażądał, uspokojenia publiczności zapomocą natychmiastowego odbudowania teatru. Minister oświaty powiedział, że pożar nie wybuchł z powodu wadliwości kaloryferów, gdyż one znajdują się w części gmachu nienaruszonej przez pożar. Budowa teatru będzie szła szybko, tak, że przed zamknięciem wystawy będzie skończoną.

Wiedeń 10 marca. „Wiener Ztg." ogłasza od 1 kwietnia b. r. obowiązujące rozporządzenie ministerstwa skarbu, w sprawie wyciskania pieczątki stemplowej na znak zapłacenia należytości stemplowej na zagranicznych papierach wartościowych, na niezapisanych papierach na dokumenty, oraz nowych księgach handlowych, że dokonywać tego ma centralny urząd stemplowy w Wiedniu, oraz inne upoważnione do tego urzędy.

Dalej ogłoszone jest rozporządzenie ministerstwa skarbu, dotyczące puszczenia w obieg pięciokoronówek. — wreszcie obwieszczenie ministerstwa kolei żelaznych, mocą którego termin ukończenia i otwarcia ruchu na kolei lokalnej Piła-Jaworzno przedłużonym zostaje do 31 sierpnia b. r.

Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta dra Ernesta Habichta, adjunktem sądowym w Tuchowie.

Berlin 10 marca. Zgromadzenie zwołane przez komitet artystów i literatów w celu zaprotestowania przeciwko *lex Heintze*, nie mogło się odbyć z powodu tak wielkiego natłoku, że chcącym się tam dostać groziło niebezpieczeństwo.

Rzym 10 marca. Papież przyjmował greckounickich pielgrzymów z Węgier i francuskich, pruskich i innych pątników, którzy poznosili pokaźne sumy, jako świętopietrze. Przemówień żadnych nie było.

Londyn 10 marca. Doniesienie „Lloyda" z Calais: kapitan parowca „Windsor" donosi z Leith, iż parowiec „Cuvier" zatonął w skutek zderzenia się z innym nieznanym okrętem.

„Windsor" przyjął na pokład 3 marynarzy, kapitana, oraz 37 podróżnych z zatoniętego „Cuviera".

Chersoń 10 marca. W domu, w którym, jak doniesiono, znalazło się sześć trupów dziecięcych, wykryto w dalszym ciągu jeszcze 2 trupy. Aresztowana stróżowa wypiera się wszelkiej winy. Rozmaite okoliczności wskazują na to, że zbrodnię spełniono dopiero w ostatnim czasie.

Budapeszt 10 marca. Dziś odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy byłym prezesem gabinetu Banffym, a p. Ugronem. Po dwukrotnej wymianie strzałów, pojedynek ogłoszono za ukończony. Nikt z walczących nie odniósł szwanku.

Petersburg 10 marca. Zarządca ministerstwa spraw wewnętrznych Sipiagin, mianowany został ministrem spraw wewnętrznych.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Znany dziennikarz lwowski, p. Wojciech Dąbrowski, przenosi się do Krakowa, gdzie wstąpił w skład redakcji „Nowej Reformy". Koledzy z żalem żegnają p. Dąbrowskiego, który potrafił sobie pozyskać ich ogólną sympatję.

† **Felicja z hr. Starzeńskich hr. Mierowa**, matka marszałkowej Badeniowej, zmarła we Lwowie w 70-tym r. życia. Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek o godz. 10 rano na dworzec kolejowy, pogrzeb we wtorek w Radziechowie. Rodzina, stosując się do życzenia zmarłej, prosi o zaniechanie składania wieńców na trumnie śp. Felicji.

Termin do wnoszenia ofert na dzierżawę nowego teatru upłynął wczoraj w południe. Wpłynęły tylko dwie oferty: jedną wniósł onegdaj dyrektor teatru hr. Skarbka p. Heller, drugą wczoraj b. dyrektor teatru krakowskiego p. Pawlikowski. Otwarcie ofert nastąpi w poniedziałek rano o godz. 11 wobec komisji i oferentów.

Na biskupstwo przemyskie oprócz kandydatur ks. sufragana Pelczara i ks. Adama księcia Sapiehy wyłoniła się kandydatura ks. prałata Starowiejskiego, proboszcza parafji Wszystkich Świętych w Krakowie.

Burmistrzem Nowego Sącza wybrany został na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej adw. dr. Władysław Barbacki 28 głosami na 29 głosujących. Dr. Barbacki wybór przyjął.

Niedoszły sejmik relacyjny. Onegdaj odbyło się w Podgórzu poufne zgromadzenie wyborców, na którem złożyć miał sprawozdanie poselskie p. Danielak. Nie przybył jednak, z powodu choroby, natomiast w zastępstwie swego kolegi, zjawił się p. Stojałowski. P. Jasiński postawił wniosek, wzywający posła, aby wstąpił do Koła polskiego, wniosku tego jednak nie uchwalono.

„Rodzina". Walne zgromadzenie oddziału lwow. Tow. wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" odbyło się onegdaj. Na porządku dziennym było zamknięcie rachunków za rok ubiegły. Przychody wynosiły 3.299·43 zł., rozchody 3.299·43 zł. Prezesem został wybrany Bol. Mikuliński, wiceprezesem Jan Szilling, sekretarzem Alfred Budzynowski. Do wydziału weszli pp. St. Köhler, Albin Szpineter, Jan Tkacz, Karol Gawlikowski i Edward Kupczyński; do komisji rewizyjnej Ludwik Negedło, Ferdynand Ohly i Roman Rakus.

Fatalny wypadek. Żona zarobnika, Józefa Muzyki, zamieszkałego przy ul. Lenartowicza l. 16, zajęta była praniem bielizny w sieniach, obok zaś niej bawił się na ziemi 16-miesięczny jej synek. W chwili, gdy matka wyszła na podwórze po świeżą wodę, chłopak przechylił się przez krawędź napełnionego wodą cebrzyka i wpadł głową na dół, do środka. Matka wróciwszy za kilka minut, zobaczywszy co się stało — narobiła krzyku i czemprędzej wydobyła dziecię z wody. Żyło jeszcze, mimo jednak doraźnej pomocy, udzielonej mu przez sąsiadów i przybyłego na miejsce wypadku dra Praszila — nie potrafiono go już odratować.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 10 marca.

(*h*) Z Berlina sygnalizowano dziś znaczny spadek kursu wszystkich papierów państwowych, zarówno pruskich, jak niemieckich. Spadek ten nabiera tem większego znaczenia, że zarówno rząd niemiecki jak i bawarski, noszą się z myślą wypuszczenia w najbliższym czasie nowych konsoli. Sfery giełdowe dają więc rządowi w ten sposób do poznania, że chwila obecna nie nadaje się do emisji nowych pożyczek państwowych, gdyż gotówki jest wciąż za mało i potrzebna jest ona zresztą na inne cele. Mimoto Bawarja zamierza podobno jeszcze w marcu wypuścić 3 i pół procentową pożyczkę na budowle kolejowe w sumie 42,000.000 i godzi się nawet na stosunkowo bardzo lichy kurs 93 za 100. Na naszym targu przeważała tendencja zniżkowa. Dwa tylko walory dla specjalnych motywów były przez spekulantów faworywane, a mianowicie: akcje Laenderbanku i Unionbanku. Pierwsze poszły w górę dlatego, że podobno jest już rzeczą pewną, iż firma Schuckerta, będąca spólniczką Laenderbanku, otrzyma budowę nowych miejskich zakładów elektrycznych, na kurs walorów zaś wpłynęła korzystnie wiadomość, że Unionbank obejmie niebawem do finansowania resztę pożyczki na budowle komunikacyjne w Wiedniu.

Wiedeń 10 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 235·40, Akcje węg. Zakł. kred. 185·—, Akcje Anglobanku 124·60, Akcje Unionbanku 154·—, Akcje Laenderbanku 118·75, Akcje Bankvereinu 135·50, Akcje Bodencredit 252·75, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 136·40, Akcje kolei połudn. 26·75, Akcje tramw. lit. a) 135·25, lit. b) 130·25, Akcje kol. Elbethal 124·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 265·75, Akcje Rima Muranji 315·40, Akcje prągskiego Tow. żel. 579·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 189·50. Akcje tureckie tytoniowe 142·75, Oblig. węg. indemn. 92·65, Renta majowa 99·35, Austr. renta koron. 99·45, Węgierska renta koronowa 93·70, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 93·75, 4 proc. listy Banku kraj. 95·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hip. 92·60, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·95, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 95·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 124·50, Marki 118·45, Ruble 255·75, tow. —·—.

Nadesłane.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

10—? WE LWOWIE 11



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule uoone po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Uzdolniona krawczyni poszukuje zajęcia w domu prywatnym Adres: Paulina Łozińska, Łyczaków 53A.

Parasoli

angielskich

damskich, męskich i dziecinnych

Skład fabryczny towar świeży, prawdziwe „Paragon-Parasol" wełniany **150**, pół jedwabny **3** złr. jedwabny **5** zł.,

DAMSKIE od **250** do **20** złr.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów 163 2—4

plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

20—? **TYLKO** 18

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Rybaniska l. 12, dom własny,

można dostać codziennie o godzinie 8. rano

gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	20 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

List otwarty

do p. Plato v. Reussnera.

Znam wiele metod i podręczników do nauki języka francuskiego w języku polskim, ale żaden z nich nie odznacza się taką systematycznością, takiem stopniowem i łatwem posuwaniem się uczącego w poznaniu i przyswojeniu sobie form i właściwości języka, takiem umiejętnem połączeniem teorji z praktyką jak to ma miejsce w kursie języka francuskiego przez Szanownego Pana.

Można z najzupełniejszą słusznością przyznać, że dobre strony i zalety innych wydawnictw zjednoczyły się w kursie języka francuskiego przez Szanownego Pana ułożonym.

Sam będąc przez lat przeszło trzydzieści nauczycielem języków starożytnych a obecnie emerytem, z prawdziwą przyjemnością spotkałem książkę tak wybornie opracowaną i niezmiernie ułatwiającą poznanie przedmiotu. 63 5—6

Piotr Rostowski

Pinczów 19 listopada 1899 r.
Gubernia Kielecka Królestwo Polskie.

„Wesoły grajek" zbiór utworów muzycznych na fortepian wydany nakładem „Śmigusa" kosztuje tylko **60 ct.** (wraz z przesyłką pocztową **75 ct.**) **Wesoły grajek** zawiera 12 wybornych walców, polek, mazurów, i t. d. Pieniądze należy posyłać wprost do Administracji **Śmigusa** Lwów ulica Akademicka 10

REUTER I SPÓŁKA

W WIEDNIU.

Generalna Reprezentacja Ogólnego

TOWARZYSTWA ELEKTRYCZNEGO

(Algemeine Elektricitäts-Gesellschaft).

Biuro Instalacyjne Lwów.

Reprezentant:

inżynier Edmund Postępski,

90 6—10 ulica Akademicka l. 16.

Elektryczne oświetlenie, Koleje elektryczne, Przenoszenie siły, Podział siły, Centrale.

Kosztorysy informacje techniczne na żądanie.

Maszyny, motory i t. p. na składzie.

III. Walne Zgromadzenie

Krajowego Związku Przemysłowego

Stowarz. zarejestrow. z ograniczoną poręką

odbędzie się we Lwowie **dnia 17 marca** o godz. 7 wieczór w lokalu biura Dyrekcji Chorążczyzna 17.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji i bilans za rok 1899.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 177 1-2
4. Rozdział zysku z r. 1899.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1900.
6. Wnioski członków.

Dr. Władysław Stesłowicz, sekretarz. **Dr. Stanisław Głąbiński,** prezes.

Linia Holandja-Ameryka, Rotterdam Nowy Jork.

Najbliższe odjazdy:

Spaarndam 15 marca 1·00 po poł., 22 marca Rotterdam 5 po poł.
29 marca Maasdam 12·00 w połud., 5 kwietnia Amsterdam 5·00 popoł.

Nowe parowce o podwójnej sile:

Rotterdam 8302 ton, Statendam 10.320 ton, Potsdam 12.500 ton.

Ceny pierwszej kajuty od 250 koron wyżej, drugiej kajuty 212 k. 50 h. } od portu.

III. klasy 185 k. 40 h. z Wiednia.

Biuro w Wiedniu: Dla kajut I. **Kolowratring** 10; dla III. klasy **IV. Weyringergasse 7 A.**

5000 9—?

Austrj. filje w Bernie, Insbruku i Tryjeście.

Wysyłka sukna tylko dla prywatnych.

Kupon długości 3·10 mtr. dostateczny na całe ubranie męskie, kosztuje tylko

zł. 2·80 z dobrej
zł. 3·10 z dobrej
zł. 4·80 z dobrej
zł. 7·50 z lepszej
zł. 8·70 z lepszej
zł. 10·50 z najlepszej
zł. 12·40 z angielskiej
zł. 13·95 z kamgarnu

prawdziwej wełny owczej

Kupon na czarne salonowe ubranie 10·— złr. Materje na zarzutki od złr. 3·25 i wyżej za metr; lodeu w pięknych kolorach za kupon złr 6·— i 9·95; **Peruvienne i Docklnga**, materje na mundury dla urzędników państwowych i kolejowych, na sutanny i dla sędziów najlepsze **kamgarny i szewioty** jakoteż materje **na uniformy dla straży skarb. i żandarmów** etc. rozsyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny

fabryczny skład sukna KIESEL-AMHOF in Brünn.

Próbki gratis i franco, wysyłam pod gwarancją te same gatunki.

Przestroga: Szanowna Publiczność powinna szczególnie na to uważać, że materje wprost z fabryki sprowadzone znacznie taniej kosztują, aniżeli zamówione przez pośredników. — Firma **KIESEL-AMHOF w Bernie** wysyła wszystkie materje po fabrycznych cenach bez doliczenia rabatu. 4011 8—24

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 19 5—?

Arnold Wilhelm, Batorego.
Adler Markus, plac Akademicki.
Agid Jakób ul. Krakowska 25.
Baraniecki Hotel Pański ul. Grodecka.
Brugel K., Chorążczyzna.
Baum H. „hotel warszawski".
Dorfman Ad., Skarbkowska.
Drucker Eljasz, Grodecka.
Ehrlich Józef, „kawiarnia Teatralna".
Fried Jakób, Rynek.
Garfunkel Ozias, ul. Sykstuska l. 2.
Grünfeld S. ul. Łyczakowska.
Grünfeld Adolf, ul. Janowska 7.
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Hellmann Wilhelm, ul. Kazimierzowska.
Heller Jakób, Sobieskiego.
Handwerker Jakób, p. Smolki.
Helwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków Michał, ul. Halicka.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Kraus A. ul. Żółkiewska.
Kessler Dawid, Pańska.
Kreindler Chaim Jakób, pl. Bernardyński.
Keil M., ul. Kopernika.
Lemel J. Ch., Gródecka 54.
Ludwig Jan, ul. Krakowska l. 7.
Łopaciński Wojciech, Gródecka 79.
Lewenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Lenobel J. J., ul. Szpitalna.
Makowski Karol, ul. Krasickich.
Michalski W. ulica Leona Sapiehy
Nowożeniuk J., ul. Kopernika l. 4.
Pomeranz M., Rynek 7.
Przybylski Karol, Teatralna l. 13.
Pietrzycki Edward, Pańska.
Reich Samuel, Rynek.
Reiss Emil, ul. Jagiellońska.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rudziński Antoni, restauracja kolejowa.
Rothberg Max, ul. Grodecka.
Sonnenschein A., ul. Grodecka.
Salzberg Herman, ulica Kołłątaja.
Schapira S., Rynek.
Schwarzer Ozias, ul. Grodecka.
Stelmachów Jan, Chorążczyzna 6.
Skulski M. ul. Teatralna.
Toepfer Naftuła, ul. Trybunalska 12.
Tenenbaum J., ul. Jagiellońska.
Ważny Jan, ul. Czarnieckiego.
Wollsch H., ul. Grodecka.
Zuckermann Jakób, Zimorowicza.
Zuckerman Szymon, ul. Leona Sapiehy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149. Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Prowadzone dotychczas przez

Galic. akcyjne Towarzystwo Handlowe

działy:

WĘGIEL kamienny
SIKAWKI i przybory pożarne, WĘŻE parciane i gumowe

objęło na nowo otwarte

Lwowskie Biuro handlowe

przy ulicy **Kościuszki l. 4.**

Pozostałe w Towarzystwie Handlowem zapasy **MASZYN rolniczych** wysprzedają się po zniżonych cenach. 57 9—12

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

ZASSÓW pod Czarną

poleca do kultur wiosennych następujące

Nasiona leśne.

152 5—20

Nazwa	Siła kiełkowania	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hl	Nazwa	Zbiór	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hl.
Jodła. Pinus abies	60%	—	60	Grab. Garbinus betulus	Poleca się zbiór z r. 1899	—	50
Sosna pospolita, Pinus silvestris	83·5%	3	6	Jasion. Froxinus excelsior		--	40
Sosna czarna, Pinus austriaca	80%	2	40	Jawor, Acer pseudoplatan.		—	60
Modrzew, Pinus larix	40%	3	40	Klon, Acer platanoides		—	60
Swierk, Pinus picea	80%	1	40	Olcha czarna, Alnus glutinosa		—	80
Akacja Robinia pseudoac.		—	70	Olcha biała, Alnus incana		1	80
Buk, Fagus silv.		—	50	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Brzoza, Betula alba		—	60	Ziarnówki jabłek		2	40
Głóg Crataegus monogyna		—	40	„ gruszek		3	60

Nasiona badane przez stację doświadczalną wyższej ck. szkoły rolniczej w Dublanach.

Cennik **sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących** na żądanie odwrotną pocztą opłatnie.



Przeprowadzenia w wozach patentowanych koleją i w miejscu poleca dom spedycyjny i komisowy

Jana Klimkiewicza

100 we Lwowie 6—25
ulica Akademicka l. 8.
Obsługa sumienna.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Draschen**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schauta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 4000 10—?

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

Oddział sukienny firmy

KASTNER & OEHLER w Gracu

utrzymuje największy sortyment

prawdziwego styryjskiego Loden

Znane jako najlepsze fabrykaty pod gwarancją czystej owczej wełny

materje modne

czarne i niebieskie materje na suknie męskie.

Próbki opłatnie. 4012 3—26

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta
(z przepisem gotowania).

3001 c 7—?

Szanowna Pani gospodyni domu!

Niech Pani weźmie u swego kupca pakiet „Quäker Oats" i sporządzi następującą zupę: „Do ½ litra gotującej się osolonej wody proszę wsypać 12 deka „Quäker Oats" i dać się temu zagotować przez 10—15 minut, aż potrawa stężeje (podczas gotowania mięszać) i podaj pani tę zupę z zimnem mlekiem i trochę cukru miałkiego". Dla całej rodziny pani, a zwłaszcza dla dzieci, będzie regularne użycie tej potrawy, jak i wszystkich z „Quäker Oats" na śniadanie i kolację, błogosławieństwem i wyjdzie im na zdrowie.



HANDEL PAPIERU

A. Klimkiewicza

poleca

Premie Towarzystwa sztuk pięknych

wzory do malowania, najnowsze francuskie papiery listowe, karnety i „Menu", oraz największy wybór RAM do fotografii i obrazów.

65 9—25



PARKIETY

i Posadzki deszczułkowe

oraz

WSZYSTKIE WYROBY STOLARSKIE

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAK

we LWOWIE



poszukuje zakupno większej ilości materjałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach. 94 15—20



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez 3008 7—36

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Cena puszki zł. 1·10. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu**: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

(Właściciel c. k. wyłącz. przywileju).

Największa fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Szlązku



OSOBLIWOŚĆ: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filje: we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej liczba **26**, w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7.

Zamówienia z prowincji wykonuje się skrupulatnie. 174 1—6

!!! Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres !!!



Naturalne

WINA

węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości

poleca handel herbaty

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie

plac Marjacki liczba 10.

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą"** z apteki Richtera i z przezornością uznawać **tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

101 zbioru majowego poleca HANDEL 12—26

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

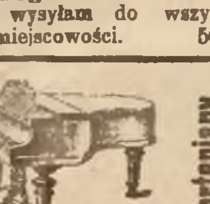
funt „familijnej" bardzo dobrej	1 40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opakowan.	2.50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakowan.	3 50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1 20
Znakomita KAWA „Ceylon" franco 5 kilo	9·—

Z Brodów!

Herbata z Brodów!

---

70 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Saleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki **franco wysyłam** do wszystkich miejscowości. 59—90 50



Znakomite Fortepiany poleca **Jan Śliwiński** Lwów, **Kopernika 16.** 35 70 352

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp.** **Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.**